GONIEC KRAKOWSKI

Cena egzemplarza 30 hal.

PRENUMERATA W KRAKOWIE:
miesięcznie . . . 7 Kor. 50 hal.
kwartalnie . . . 22 „ 50 „
Za odnoszenie do domu 1 Kor. 50 hal. miesięcznie.

NA PROWINCYI:
miesięcznie . . . 9 Kor. — hal.
kwartalnie . . . 27 „ — „

OGŁOSZENIA:
Za wiersz nonpareillowy jednolam. przy jednorazowem umieszczeniu 50 hal., przy większej ilości umieszczeń 40 hal.
Nadesłane . . . . 1 Kor. 50 h.
Po kronice . . . . 3 „ -
Drobne ogłoszenia 15 hal., matrymonialne i korespondencya 20 hal., słowa.
Rękopisów redakcya nie zwraca.

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt.
Redakcya i administracya: Kraków, ulica Dunajewskiego 7. — Telefon Nr. 2502. — Biuro miastowe administracyi: ulica Karmelicka Nr. 16.

Rok I. Kraków, piątek 18. października 1918. Nr. 108.

Odpowiedź hr. Buriana na ostatnią notę Wilsona do Niemiec.

Niemcy rozważą przychylnie odpowiedź Wilsona.

Wiedeń. (B. K.) Na wczorajszem posiedzeniu Komisyi dla spraw zagr. delegacyi austryackiej, min. spraw zagr. hr. Burian złożył następujące oświadczenie:

Wysoka Komisyo!

Nie chcąc mówić o rzeczach znanych panom, pozwolę sobie, korzystając z uprzejmego zezwolenia panów, zrezygnować z wygłoszenia mego ekspose. Pozwolę sobie uczynić tylko kilka uwag o tyle, o ile można powiedzieć, że

OD WCZORAJ POŁOŻENIE DOZNAŁO ZMIANY.

Po wygłoszeniu mego wczorajszego ekspose doszła do naszej wiadomości **odpwiedź Stanów Zjednoczonych** na ostatnią notę rządu niemieckiego. Chcę już teraz stwierdzić, że **po dokładnem zbadaniu treści noty nie widzę powodu do zmienienia choćby słowa z mego ekspose.**

Na początku mego ekspose stwierdziłem z zadowoleniem, że dla ludów **otwierają się widoki, iż uda się w czasie dającym się przewidzieć, dojść na wszystkich frontach do wstrzymania kroków nieprzyjacielskich i wdrożyć rokowania celem zawarcia powszechnego, trwałego i sprawiedliwego pokoju. Tego samego zdania jestem i dziś w zupełności**, tem bardziej, że **odpowiedź prezydenta Wilsona nie zawiera ani jednego punktu, któryby mógł udaremnić lub też choćby opóźnić. Mam nadzieję, że**

STOIMY PRZED BLISKIEM ZAKOŃCZENIEM KROKÓW NIEPRZYJACIELSKICH.

Sądząc po stanie rzeczy, nie mogą one być już długo kontynuowane.

Rozważmy najpierw punkt polityczny. powołanie się Wilsona **na** to, że Niemcy dotychczas dłużne są spełnienia jednego warunku. który przyjęły, a który jeszcze przed zawarciem pokoju musi być spełniony. Warunkiem tym, zawartym w mowie prezydenta Wilsona z dnia 4 lipca jest, że

ROZSTRZYGANIE O WOJNIE I POKOJU MUSI BYĆ WYJĘTE Z POD WŁADZY JEDNEGO CZŁOWIEKA.

Punkt ten załatwiony jest, jak to Niemcy podniosły w swej odpowiedzi w sposób niewątpliwy, przez to, że **w Niemczech pracuje się właśnie nad uregulowaniem tego punktu w drodze zmiany konstytucyi.** Co dotyczy technicznej strony warunków zawieszenia broni, to **naturalnie rokowania, stosownie do propozycyi Wilsona, muszą być pozostawione czynnikom wojskowym.** Także i

WYRAŻEŃ, ZAWARTYCH W ODPOWIEDZI WILSONA, NIE POWINNIŚMY BRAĆ TRAGICZNIE,

jakoby te postanowienia miały być wydane wyłącznie przez czynniki wojskowe naszych przeciwników.

Rokowania o zawieszenie broni, jak to już z samego określenia „rokowania“ wynika, odbywać się mają **przy udziale obu stron,** a to przewidzianem jest także w składzie komisyi, zaproponowanych w odpowiedzi niemieckiej. Jestem w zupełności przekonany, że **Niemcy znajdą się w tem położeniu, iż rozważą w sposób przychylny żądania prezydenta Wilsona i odpowiedzą na nie.**

Co dotyczy żądania złagodzenia sposobu prowadzenia wojny, to nie sądzę, aby Wilson miał na myśli coś, coby wybiegało poza ramy ogólne tego, co mogłoby także odpowiadać intencyom niemieckim. To że w czasie, w którym wojnę można uważać za zakończoną, obie strony powinny unikać surowości prowadzenia wojny jest rzeczą zrozumiałą. Polegać to jednakże musi na wzajemności. Jeżeli w tym kierunku nasi nieprzyjaciele czegoś żądają, to muszą też i ze swej strony coś dać. W tym też duchu

WYMIANA ZDAŃ MIĘDZY NIEMCAMI A PREZYDENTEM WILSONEM DOPROWADZI ŁATWO DO STOSOWNEGO WYJAŚNIENIA.

Przedstawiam sobie, że **te wymiany zdań nie opóźnią wcale zakończenia kroków nieprzyjacielskich.**

Rozumie się samo przez się, że **Niemcy muszą obstawać przy tem, żeby w tem początkowem stadyum rokowań wstępnych nie postawiono im takich warunków, któreby mogły być uważane jako nadające się do przyjęcia dla Niemiec.** Możemy się na to powołać, że **nie tylko jest naszem dążeniem sprowadzić pokój, lecz także i na to, że czynimy to ze specyalnym naciskiem,** jeżeli powołujemy się na zdanie Wilsona, w którem ten oświadcza, że **pokój nie powinien być pokojem przemocy.**

Bliskie zawieszenie broni Austryi za zgodą Niemiec.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego“)

Wiedeń, 17 października.

Wielkie wrażenie wywołało oświadczenie Buriana, że także po nowej nocie Wilsona podtrzymuje zupełnie to, co powiedział wczoraj, a więc także twierdzenie, że **już w najbliższym czasie, wstrzymane zostaną operacye wojenne.** Jedni słusznie wskazują na to, że hr Burian chyba **nie złożył tych oświadczeń bez poprzedniego porozumienia się z Niemcami,** inni sądzą, że o ileby wskutek nowych warunków koalicyi zawieszenie broni między Niemcami a koalicyą miało się przewlec, lub zupełnie rozbić, **w każdym razie należy się z tem liczyć, że Austro-Węgry dojdą do porozumienia z Wilsonem i że oczywiście za zgodą Niemiec, w krótkim czasie zawarte zostanie zawieszenie broni między Austro-Węgrami a koalicyą.**

Niemcy protestują przeciw polityce... siły!

Berlin. (B. K.) Organ kanclerski „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze, że **rząd niemiecki w odpowiedzi na notę Wilsona będzie się** kierował pojednawczością. „Voss. Ztg.“ spodziewa się, **że zmieniony ton najnowszej enuncyacyi Wilsona** tylko **opóźni rokowania, ale ich nie zerwie.** Ostrzega koalicyę żeby nie zmuszała Niemiec do rzucenia wszystkich swych sił na ostatnią stawkę. „Berl. Tagbl.“ pisze: **Pokój prawny trudno przygotować, przyjmując ton polityki siły.** Nowa nota Wilsona cofa myśl pokojową w tył. **Duch, który** przez nią **mówi,** jest gorszy, niż **żądania** w niej wyłuszczone. Nowe **Niemcy nie zapomną tego jeżeli się do nich** będzie **mówiło** tonem dyktatora. „Vorwaerts“ wskazuje na inspirowane widocznie wielkie **żądanie** prasy angielskiej i francuskiej, na które trzeba dać upomnienie, żeby łuku zbytnio nie napinać. **Naród niemiecki jest dziś skłonny do pokoju jak nigdy,** ale mógłby się ten nastrój zmienić, gdyby po drugiej stronie wzięli górę głosiciele bezwzględnego zniszczenia Niemiec. „Deutsche Ztg.“, organ wszechniemców) mówi: Jeżeli teraz schowamy miecz do pochwy, spotka nas pogarda całej ludzkości.

Wolnokonserwatywna „Post“ mówi: Rzeczą demokratycznej i socyalistycznej większości parlamentarnej i większości rządowej jest powiedzieć teraz rządowi w płomiennych słowach, **że Niemcy muszą walczyć dalej.**

Niemcy mają już skromne żadania.

Berlin, 17 października.

Korespondent „N. Wiener Journal“ donosi: Jest zupełnie wykluczone, aby Wilson mógł otrzymać od Niemiec odpowiedź, którąby się równała zerwaniu dalszych rokowań. Przywódcom stronnictw niemieckich **idzie teraz o to, aby przynajmniej tyle dla Niemiec uzyskać, by Niemcy stały się równouprawnionym członkiem związku narodów, przytem oczywiście kwestya przyszłych granic nie odgrywa wielkiej roli. Życzą oni sobie zażegnania wojny gospodarczej** w przyszłości i zapewnienia możliwości sprowadzania surowców z całego świata, jakoteż utrzymania rynków zbytu dla wytworów pracy niemieckiej.

Koalicya żąda abdykacyi Hohenzollernów.

Haga, 17 października.

Z Nowego Jorku donoszą: **Gazety amerykańskie w odpowiedzi Wilsona dopatrują się żądania usunięcia nie tylko cesarza Wilhelma, ale wogóle dynastyi Hohenzollernów.**

Czy Wilson odpowiedział już Austro-Węgrom?

Wiedeń. (B. K.). W komisyi do spraw zagr. delegacyi austr. po przemówieniu min. spraw zagr. hr. Buriana zapytał przewodniczący, czy członkowie życzą sobie otwarcia dyskusyi.

Pos. Pittoni: Słychać, że odpowiedź Wilsona do Austro-Węgier już nadeszła.

Hr. Burian: Ja jej jeszcze nie otrzymałem.

Pos. Pittoni wskazuje, że odpowiedź lada godzinę może nadejść. Pragnie, aby w takim wypadku komisya natychmiast miała możność dowiedzenia się o jej treści.

Hr. Burian odpowiedział, że odpowiedź będzie natychmiast ogłoszoną.

Pos. Koroszec zapytuje, czy są jakie pewne dane do przyjęcia, kiedy odpowiedź nadejdzie.

Minister odpowiada, że nic takiego nie wie. Dotąd odpowiedź nie nadeszła, oczekuje jednakże jej rychłego wręczenia. Wskazuje jednak, że przy zastanowieniu się nad notami, które będą wymienione obecnie między Austro-Węgrami a naszymi nieprzyjaciółmi, trzeba w każdym wypadku osiągnąć porozumienie z Węgrami. To spowoduje krótką zwłokę, która może trwać nieraz i 24 godzin. Krótka wymiana zdań z Berlinem jest konieczną, aby nasze stanowiska ani o jeden odcień nie pozostawały z sobą w sprzeczności.

Pos. Koroszec oświadcza, że nie może się zgodzić na zwołanie komisyi dopiero po nadejściu odpowiedzi Wilsona. Ale ponieważ członkowie delegacyi mogą przywiązywać wagę do tego, aby po ogłoszeniu noty módz ją przestudyować, byłaby wskazaną krótka przerwa.

Na wniosek Langenhahna przerwano posiedzenie, aby delegaci mogli się porozumieć. Po podjęciu posiedzenia, przewodniczący, w myśl wyrażonych życzeń, odroczył obrady komisyi do dnia dzisiejszego.

Austrya związkiem czterech państw narodowych.

Lwów ma wejść w skład państwa ruskiego!?

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego")
Wiedeń, 17 października.

Już od kilku dni obiegały tu w kołach politycznych pogłoski, że ma się pojawić w najbliższym czasie manifest cesarski, zapowiadający przeobrażenie państwa w duchu federacyjnym. Wczoraj prezydent ministrów Hussarek zaprosił przywódców stronnictw na osobną konferencyę. Już przed temi konferencyami pojawiła się w kołach politycznych wiadomość, że idzie o zapowiedź manifestu, w myśl którego mają się ukonstytuować zgromadzenia narodowe, których zadaniem byłoby utworzyć rządy narodowe. Po konferencyach u prezydenta ministrów wiadomości te przybrały konkretniejszą formę. Jak słychać, manifest wezwie istotnie narody do zwołania zgromadzeń narodowych. Idzie o przeobrażenie Austryi w związek państw narodowych, a mianowicie mają powstać cztery państwa: niemiecko-austryackie, czeskie, illyryjskie, czyli południowo-słowiańskie i ruskie. — Wszystkie te państwa byłyby samoistne, wspólną byłaby tylko osoba monarchy, a prócz tego przedstawicielstwo dyplomatyczne i obrona na zewnątrz. „Neuer Abend" twierdzi, że

ZACHODNIĄ GRANICĄ PAŃSTWA RUSKIEGO MA BYĆ SAN,

granicą południową państwa niemieckiego Drawa i że Niemcy czescy nie mają być wcieleni do państwa czeskiego.

Czesi, mimo zaproszenia, nie zjawili się u prezydenta ministrów. Słoweńcy reprezentowani byli przez posła Koroseca, Ukraińcy przez posła Petruszewicza. Po konferencyi posła Koroseca z drem Hussarkiem odbyło się wspólne posiedzenie związków czeskiego i południowo-słowiańskiego, na którem zapadła uchwała, że południowi Słowianie postępować będą zgodnie z Czechami. Jak mnie informują, manifest ukaże się dziś wieczór.

Węgrzy do Rady regencyjnej.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).
Warszawa, 17. października.

Po proklamacyi Zjednoczonej Polski przez Radę Regencyjną, Węgierski Związek Przyjaciół Polski, grupujący przedstawicieli wszystkich stronnictw węgierskich, wystosował następującą depeszę do Rady Regencyjnej:

„Wobec nadejścia z dawna oczekiwanej wielkiej chwili, w której zapewnione należy uważać zmartwychwstanie wielkiej Polski, rozciągającej się na wszystkie obszary polskie, należące do historycznego Królestwa Polskiego, Związek Przyjaciół Polski w Budapeszcie spieszy z serdecznem pozdrowieniem, dając nim nowy, choć drobny dowód tej głębokiej sympatyi i wspólności uczuć, które od stuleci bez przerwy żyją we wszystkich warstwach węgierskiego narodu, wobec narodu polskiego, który tyle wycierpiał. Ta stara przyjaźń, którą lepsze losy u obu narodów tylko powiększą, stale się gwarancyą wzajemnego naszego szczęśliwego rozwoju.

Prezesowie Związku: Dr. Karol Kmety, prof. Uniw. (Str. Niezawisłości), Aleksander Dobieczky, poseł na sejm (Str. Pracy Narod.), Dr. Stefan Zsembery, poseł na sejm (Str. Konstytucyjne).

Nieudały zamach na życie hr. Tiszy.

Budapeszt. (B. K.). Gdy po posiedzeniu sejmu hr. Tisza wsiadał do samochodu, chciał doń strzelić z rewolweru jakiś młodzieniec. Szofer uderzył go w twarz, tak że młodzieńcowi wypadł rewolwer z ręki. Na policyi zeznał on, że nazywa się Jan Lekay-Leitner i jest urzędnikiem prywatnym. Chciał zabić hr. Tiszę, ponieważ uważa go za jedyną przeszkodę do zawarcia pokoju.

Wekerle zapowiada unię personalną Węgier z Austryą.

Burzliwe obrady sejmu węgierskiego.

Budapeszt (B. K.). Sejm węgierski podjął wczoraj obrady. Na początku posiedzenia prezydent ministrów dr. Wekerle zawiadomił, że dymisya jego nie została przyjęta. Posłowie z partyi Karoly'ego, którzy wejście na salę prezydenta ministrów przyjęli okrzykami: „Niech żyją niezawisłe Węgry!" — przerywali przemówienie Wekerlego, który, gdy się uspokoiło, oświadcza, że praca parlamentu musi się obecnie ograniczyć do dwóch spraw: do akcyi pokojowej i do zupełnego przekształcenia prawno-państwowego stanowiska Węgier, ze względu na przekształcenie Austryi, które ma bezpośrednio nastąpić. Co do pierwszej kwestyi, rząd stoi na stanowisku 14 punktów Wilsona, co zaś dotyczy federacyjnego przekształcenia Austryi, które ma nastąpić, to powoduje ono dla Węgier konieczność unii personalnej (burzliwe potakiwania u większości, nieustanne przerywania na ławach stronnictwa Karoly'ego).

Wekerle: Obronę nietykalności naszego państwa i utrzymania naszej jedności państwowej musimy przeprowadzić wspólnemi siłami za wszelką cenę. Życzenia Chorwatów mają być w ramach samodzielnego rozwoju, wedle możności wypełnione. Co prawda, przejście do unii personalnej nie może nastąpić nagle i na wszystkich obszarach równocześnie.

Sprzeciwy na ławach partyi Karoly'ego. Wołania: Natychmiast, jeszcze przed rozpoczęciem rokowań pokojowych!

Wekerle: Nie chcemy wnosić elementów rozkładu w nasze życie publiczne. Strzeżenie silnych podstaw ułatwi nam uregulowanie stosunków do innych krajów pod berłem monarchy, na jakiejkolwiek podstawie te kraje się zorganizują (burzliwe przerywania na ławach stronnictwa Karoly'ego). Wekerle apeluje w końcu do koncentracyi sił narodowych ze względu na przyszłość, na stworzenie samodzielnych i niezawisłych Węgier.

Hr. Michał Karolyi odpowiadał na wywody Wekerlego, stwierdzając, że niedawno Wekerle nie chciał słyszeć o unii personalnej. Jego obecne wywody są czczemi obietnicami. Unia personalna musi być najszybciej urzeczywistniona.

Karolyi mwóił dalej: Każdy wie, co się dzieje w Austryi i jakie są przeciwieństwa między Austryą a Węgrami. Jest więc rzeczą niemożliwą powierzyć pieczę nad interesami węgierskimi mężowi, który nie reprezentuje ich wyłącznie, ba gdzież gwarancya, że taki minister spraw zewnętrznych nie poświęci Siedmiogrodu dla interesów Austryi, albo zechce utrzymać Czechy tylko za tę cenę w ramach Austryi, że naruszy całość Węgier. Ci politycy, którzy chcieli pogłębić przymierze z Niemcami, skończyli zupełną katastrofą. Z tego należy wysnuć konsekwencye. Cała wojna była wprowadzeniem nas w błąd.

Poseł Lokvassy z partyi Karolyi'ego woła: JESTEŚMY PRZYJACIÓŁMI KOALICYI!

Wielka wrzawa, która doprowadza do przerwania posiedzenia. Ze strony przeciwnej wołają:

SPRZEDALIŚCIE KOALICYI OJCZYZNĘ!

Minister żywnościowy ks. Windischgraetz woła: Przy proklamacyi niezawisłości Węgier robicie takie świństwa! Wstydźcie się! — Wielkie wzburzenie.

Po podjęciu posiedzenia prezydent piętnuje słowa Lokvassego i podobną uwagę posła Vassa. Oba te oświadczenia właściwie podlegają ustawie karnej, dlatego prezydent stawia wniosek, by sprawę tę oddać komisyi nietykalności poselskiej. Wniosek ten większością przyjęto. Głosowali za nim także Aponyi i Polonyi.

Poseł Hock z partyi Karolyi'ego przedkłada memoryał do monarchy, zawierający 12 żądań, w tem niezawisłości Węgier pod berłem monarchy,

NATYCHMIASTOWE ROZPOCZĘCIE ROKOWAŃ POKOJOWYCH,

zdemokratyzowanie Węgier, uregulowanie spraw narodowościowych w myśl propozycyi Wilsona, w końcu żądanie w sprawie polityki żywnościowej, by zapobiedz wywożeniu środków żywności z Węgier pod jakimkolwiek pozorem.

Poseł Venyes interpeluje w sprawie aprowizacyjnej, pyta, ile Węgry dla armii dostarczyły i czy armia z tego powodu oddaje pewną ilość napowrót ludności cywilnej. Wywiązuje się ostra kontrowersya między nim a ministrem żywności. Interpelant powiada: Jeżeli ludność nie otrzyma dość środków żywności, to żołnierze nie będą dalej walczyli. Minister honwedów odpiera te uwagi tem, że żołnierze węgierscy będą dalej spełniali swoje obowiązki.

Niemcy opuszczaią Finlandye.

Sztokholm, 17 października.

Gazety tutejsze donoszą, że wojska niemieckie opuszczają Finlandyę. Położenie ogólne Finlandyi jest bardzo niepewne i zdaje się, że książę heski nie pojechał jeszcze do Helsingforsu.

Dlaczego Wilson postawił nowe warunki?

Telegram ambasadora Sharpa. — Zatruta studnia. — Profanacya cmentarzy.

Haga, 16 października.

W Waszyngtonie ogłoszono urzędową depeszę, nadesłaną przez ambasadora Stanów Zjednoczonych w Paryżu, Sharpa. Ambasador Sharp zwiedził zniszczone części Francyi i zebrał dowody spustoszeń, **zatruc'a studzien, profanacyi cmentarzy, zniszczenia drzew owocowych** i t. d. Sharp twierdzi, że Belgia naradza się z koalicyą, w jaki sposób możnaby zapobiedz, by Niemcy nie mogli dopuszczać się w czasie odwrotu aktów barbarzyńskiego wandalizmu.

(Pomyślał już o tem Wilson i wypowiedział się w tej mierze w ostatniej swojej nocie).

W objęcia Rzeszy niemieckiej.

Antyaustryacki występ wszechniemców Śląskich,

Kraków, 17 października.

(?) W Opawie odbył się świeżo wielki, 12.000 osób liczący zjazd Niemców ze wszystkich zakątków Śląska, którego przebieg ujawnił to, co już oddawna było wszystkim wiadome, a mianowicie — **ciążenie tych antyaustryacko usposobionych Niemców do Rzeszy niemieckiej.**

Grożono więc na tym zjeździe, że jeżeli dynastya i rząd austryacki nie zabezpieczy Niemcom pełnego prawa samostanowienia, to wyciągną oni z tego konsekwencye i

ODWRÓCĄ SIĘ OD AUSTRYI,

oraz szukać będą związku z państwem niemieckiem.

Na zebraniu tem, którego mówcy występowali przeciw przyłączeniu Śląska do jakiegoś **państwa słowiańskiego,** jeden z mówców groził, iż Niemcy **„w sprawiedliwym gniewie**

ODWRÓCĄ SIĘ OD SWEJ MACOCHY (AUSTRYI!)

i zwrócą się do tej wszechmatki, z którą tak długo musieli żyć w rozłące".

Słowom tym towarzyszyły huczne oklaski, świadczące najlepiej o uczuciach tych czułych synów „wszechmatki" niemieckiej, których austryacka „macocha" wbrew ich woli, trzymała pod skrzydłem swej opieki.

Mówca ów domagał się **utworzenia wielkiego Śląska, ogarniającego także morawsko-ostrawski obszar przemysłowy i północne Morawy.**

Po całym szeregu „pozdrowień pożegnalnych", skierowanych pod adresem „macochy Austryi", zgromadzeni powzięli uchwałę, której tendencyę właściwą charakteryzuje najbardziej ustęp następujący: **„Wolni od wszelkich węzłów**

CHCEMY W PRZYSZŁOŚCI ZŁĄCZENI W NIEROZDZIELNEJ JEDNOŚCI NA DOLĘ I NIEDOLĘ Z NASZYMI BRAĆMI W PAŃSTWIE NIEMIECKIEM,

dalej współpracować nad wzmocnieniem naszej wielkiej niemieckiej ojczyzny".

„Żegnaj Austryo!" — było cichem hasłem Niemców śląskich w czasie pokoju. Dziś hasło to stało się głośnem. Nad sercami Niemców austryackich na Śląsku zapanowała niepodzielnie „wszechmatka" — ojczyzna pruska.

Fałszerze opinii.

Polskie żądania aneksyjne w Niemczech.

Kraków, 17 października.

(kg) Przy pomocy osławionej urzęd. statystyki niemieckiej, stara się p. Erwich Dombrowski w ostatnim numerze „Berl. Tageblattu" wykazać, że w zaborze pruskim niema mowy o „bezsprzecznie" polskiej ludności, a więc **zabór ten nie może powrócić do państwa polskiego.**

Zdaniem p. Dombrowskiego wschodnie prowincye Prus, są tak gospodarczo **z Prusami niemieckiemi związane, że wielu Polaków, gdyby przyszło do głosowania, oświadczyłoby się za należeniem do Niemiec nie do Polski!!**

Niemcy powinni tylko dać szeroką autonomię Polakom, jako obywatelom niemieckim.

„Państwo polskie, które słusznie było przeciwne **aneksyom niemieckim,** powinno obecnie pozbyć się aspiracyi aneksyjnych i nie **„zatruwać"** stosunku polsko-niemieckiego.

Politycy w Warszawie, Krakowie i Poznaniu zamiast jąć się realnej polityki, zaczynają na nowo oddawać się **narodowemu romantyzmowi;** powinni sobie uświadomić, że Niemcy i Polska są skazane po wieczne czasy na kontakt kulturalny i gospodarczy".

P. Dombrowski et comp. sądzą widocznie, że świat zapomniał o gwałtach, jakie się stosowało i stosuje w zaborze pruskim wobec Polaków, wywłaszczając ich i stwarzając **sztuczne** ogniska germanizmu na polskiej ziemi.

Ale możemy być spokojni. Fatalny dla Niemców punkt 13 warunków Wilsona musi być wypełniony, chociażby Niemcy z podwójnym zasobem sofisteryi starali się udowodnić brak polskości — na ziemiach polskich!

Radość w Wielkopolsce.

MANIFESTACYE I NABOŻEŃSTWA DZIĘKCZYNNE.

Warszawa, 16 października.

Z Poznania nadeszły wiadomości o wielkim entuzyazmie, jaki zapanował tam po nadejściu orędzia Rady Regencyjnej.

Z miast prowincyonalnych Królestwa Polskiego nadchodzą **wiadomości również mówiące o entuzyazmie i radości. Odbywają się dziękczynne nabożeństwa i manifestacye.**

Protest Koła polskiego.

Poznań, 17 października.

Z powodu zakazu drukowania znanej odezwy w Wielkopolsce, prezes parlamentarnego Koła polskiego, poseł Seyda, wystosował zaraz w piątek około godz. 2 popołudniu telegraficzne zażalenie do kanclerza, brzmiące w dosłownem tłómaczeniu następującego:

Do kanclerza Rzeszy w Berlinie.

Generalna komenda poznańska zabrania gazetom wszelkiego omawiania sprawy polskiej na podstawie niemieckiej oferty pokojowej.

Protestuję imieniem Koła polskiego i proszę o spowodowanie zniesienia zakazu, ponieważ w przeciwnym razie musielibyśmy natychmiast wnieść interpelacyę.

Poseł do parlamentu Seyda.

Kanclerz nie odpowiedział do tej pory na powyższy telegram.

Zawieszenie „Kraju".

Leszno, 16 października.

„Kraj", dziennik dotąd ugodowy, został zawieszony na trzy dni.

Gdy gryźć nie mogą.

HAKATA O AUDYENCYI POSŁÓW POLSKICH U CESARZA KAROLA.

Kraków, 17. października.

(ll) Hakatyści, skoro już gryźć nie mogą, w poczuciu swej niemocy miotają przynajmniej obelgi na Polaków. Ostatnio powód do ataku w kierunku polskim dała im audyencya posłów polskich u cesarza Karola.

Przoduje w tym względzie berliński „Lokalanzeiger", który pisze dosłownie:

„Posłowie polscy bynajmniej się z tem nie kryli, że o losie Galicyi rozstrzygnie przyszły polski sejm, czyli innemi słowy oświadczyli monarsze, że odwracają się do monarchii tyłem, są jednak skłonni porozumieć się z Austryą w czasie przejściowym co do finansów to znaczy **Polacy chcą od Austryi** — pisze z przekąsem **— książęcego wiana".**

Panowie z „Lokalanz.“ zapominają o spustoszeniu i zniszczeniu Galicyi w czasie wojny, o olbrzymich ofiarach, jakie Galicya poniosła, oddając swe mienie i życie i poświecając najlepszych swych synów. Nie chcą też wiedzieć, że to, co wypłacono Galicyi, jest kroplą w morzu zniszczenia Galicyi.

Wstrzymanie rekwizycyi w Król. Pol.

Lublin, 17 października.

Dowiadujemy się, **że Naczelna Komenda Armii wydaje już oficyalne rozporządzenie o wstrzymaniu rekwizycyi.**

—o—

Przygotowania austryackie do opuszczenia Król. Pol.

Dąbrowa, 17 października.

C. i k. Komenda powiatu zwróciła się już do magistratu o dostarczenie, na każde żądanie 40 podwód dla przewozu aktów i urządzeń, stanowiących własność c. i k. skarbu wojskowego.

—o—

Zaprzysiężenie oddziałów wojska polskiego.

Kielece, 17 października.

Do Kielc przybył w niedzielę specyalny kuryer z Warszawy z rozkazami Polskiej władzy wojskowej. Zarządzone zostało zaprzysiężenie całej załogi Głównego Urzędu zaciągu do wojska polskiego w Kielcach. Ten uroczysty akt odbył się ściśle w drodze służbowej, w Urzędzie Zaciągu. Przysięgę odebrał od podoficerów i szeregowców kapitan wojsk polskich p. Karol Dziekanowski, następnie złożyli w jego ręce przysięgę oficerowie niżsi rangą, w końcu kap. Dziekanowski sam złożył przysięgę do rąk jednego z oficerów.

—o—

Ofiarność żydowska na cele wojska polskiego.

Warszawa, 17 października.

Do Rady Regencyjnej zgłosiło się wczoraj szereg deputacyi żydowskich celem oświadczenia gotowości złożenia ofiar pieniężnych na organizowanie armii.

Katastrofa kolejowa w Rumunii.

OPOWIADANIA ŚWIADKÓW KATASTROFY.

Bukareszt, 16 października.

Jeden z naocznych świadków katastrofy kolejowej pod Crajową — o której doniosły telegramy — opowiada następujące o niej szczegóły:

Dochodziła godzina 9'20 wieczór, gdy wydarzyła się katastrofa. **Deszcz lał strumieniem, skutkiem czego woda podmyła tor**, a następnie zalała go na większej przestrzeni, czyniąc dalszy przepaz dniemożliwym. Mimo wszystko jednak pierwsza lokomotywa przejechała szczęśliwie, natomiast koła drugiej zapadły się w rozmiękłym terenie. Tender wpadł w tej chwili na pierwszy wóz, tworząc spiętrzoną górę z dalszych wagonów, które wraz z wozem pakunkowym stanęły wkrótce w płomieniach, zapalone przez wydobywający sę z maszyny ogień.

W pierwszym wozie osobowym III. klasy jechali służący wojskowi. Wóz ten wjechał na utworzony wał z wozów i sam uległ rozbiciu. **Wszyscy siedzący w nim zginęli.** Z dalszego wozu II. klasy ocalało tylko kilku pasażerów. Przeważnie również zginęli pasażerowie trzeciego wozu I. klasy. Ocalały tylko osoby, znajdujące sę w ostatnim wozie, sypialnym.

Rzecz znamienna wielce, że na miejscu katastrofy znaleziono później tylko zabitych lub nieuszkodzonych: osób rannych nie było wcale. Ciężkie poranienia odniósł tylko pewien kapral austryacki, który próbował uratować się skokiem z wagonu.

W całym pociągu znajdowało się 60 osób, z których 25 zostało zabitych. **Ciała ich były poszarpane w kawałki, tak, że znajdowano osobno ręce, nogi lub wnętrzności.**

Efekt nieoczekiwany.

PROPOZYCYA POKOJOWA A ARMIA FRANCUSKA.

Zurych, 16 października.

Jeden z dziennikarzy szwajcarskich, który znajdował się na froncie francuskim właśnie w chwili, kiedy nadeszła propozycya pokojowa państw centralnych, opisuje wrażenie, jakie zrobiła ona na wojsku francuskiem. Pierwsza chwila — mówi on — **była momentem zaskoczenia**, czegoś całkiem niespodziewanego, nie przypuszczano bowem, aby Niemcy tak szybko prosiły o pokój. Później jednak zaczęto propozycyi nie dowierzać i uważać je za podstęp niemiecki, za manewr, mający na celu albo zyskanie na czasie, albo podniesienie na duchu Niemców, zostających w kraju. Po dokładnem rozważeniu noty przyszła armia francuska do przekonania, że Niemcy nie są zdecydowani oddać Alzacyi i Letaryngii, bez czego żołnierz francuski nie może sobie wyobrazić pokoju. **Propozycya państw centralnych podziałała na żołnierza francuskiego nader korzystnie,** widzi on bowiem, że jego trud i tyloletnie wysiłki zaczynają wydawać owoce, co oczywiście zachęca go do dalszych poświęceń. **(u)**

Manifestacye Polaków amerykańskich z powodu proklamacyi Rady Regencyjnej.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego“)

Zurych, 17 października.

Dzienniki francuskie donoszą, iż proklamowanie zjednoczonej i niepodległej Polski przez Radę Regencyjną odbiło się wśród Polaków amerykańskich echem radosnych manifestacyi. **W Chicago, w Nowym Jorku i w innych miastach, natychmiast po rozgłoszeniu tej wiadomości przy pomocy dodatków nadzwyczajnych dzienników polskich, odbyły się wiece publiczne pod gołem niebem,** w dzielnicach zamieszkałych przez Polaków, na których **wygłaszano płomienne mowy** na cześć zmartwychwstającej ojczyzny.

Wśród okrzyków na cześć Wilsona i Paderewskiego, którego wpływowi przypisują w znacznym stopniu to, iż Wilson zajął tak stanowcze stanowisko w sprawie polskiej, **ruszyły uliczne pochody, w których wzięła też liczny udział publiczność amerykańska, interesująca się żywo losami wskrzeszonego państwa. Wiecujący Polacy wysłali do Wilsona mnóstwo telegramów,** wyrażających wdzięczność i nadzieję, że i nadal będzie niezłomnie bronił spraw Polski, która przez swych emigrantów nawiązała tylokrotne węzły z Stanami Zjednoczonymi. Na zgromadzeniach polskich **rzucano hasło powrotu po wojnie do kraju** w celu zajęcia miejsca opróżnionego po żywiołach napływowych, siłą obcą przy poparciu obcych kapitałów rozwielmożnionych na ziemiach polskich.

Żebracy złodzieje.

Rzesze nieboraków. — Obrazki z bruku. — Żebracy przy pracy

Kraków, 17. października.

(d) Wrodzona dobroć serc naszych wychowała niewidzialne w innych krajach rzesze domokrążców żebraków, tysiące kalek prawdziwych i sztucznie sfabrykowanych, ślepców którzy widzą, kulawych tańczących mazura, głuchych którzy słyszą najcichszy szept, paralityków którzy odzyskują władze w martwych członkach wtedy, gdy na nich nie patrzy „litościwe oko“ i te całe rzesze dziadów, dziadków i bab, klepiących pod kościołem sto pacierzy dawniej za halerza, a dzisiaj za szóstkę.

No i cóż, powiemy, zło konieczne.

Powiększyło się ono, bo przybyły zastępy żebrzących dzieci, które płaczą się pod nogami na ulicy, w kawiarni, kościele, domu, sklepie, w tramwaju, wieszają się stopni dorożek, a na plantach wciskają się między zakochane pary w momencie najmniej ku temu odpowiednim i zmuszają młodziana do chwycenia za portmonetkę wtedy, gdy pragnął chwycić... rączkę swej **nadobnej towarzyszki.**

To wszystko jednak dałoby się wytrzymać. Mój Boże! wytrzymujemy tyle innych dolegliwości! Np. nagniotki. Gdzieindziej je wycinają, u nas hodują. Gdzieindziej są domy dla biedaków i przytułki, a u nas stoi sobie tam gdzieś budyneczek na pięciu czy sześciu dziadków i tyleż babek.

Wprawdzie gdzieindziej te rzesze naciągaczy udających nieszczęśliwych zamknięto by do kryminału. U nas to jest niewykonalne, skoro nawet złodziejom z wyrokami na kilkoletnie więzienie otwiera się drzwi aresztu.

Zło jednak nie leży w tem. No, trudno, jesteśmy dobrzy i możemy utrzymać jeszcze pewną [illegible] apichrustów.

[illegible] i żebracy traktują żebraninę jako zajęcie [illegible] czne.

[illegible] ie główne, to kradzież. Torba żebracza [illegible] oliczny kij, to tylko rekwizyta, takie same [illegible] ak **papierowa korona u teatralnego króla.**

Żebrak wynędzniały i blady idzie od kamienicy do kamienicy, od drzwi [illegible] drzwi i puka. Gdy mu nikt nie odpowiada [illegible] cierpliwie raz drugi i trzeci, czasem czwarty...

Tu jednak kończy się cierpliwość żebraka.

Nikt nie odpowiada, więc nikogo niema. Z dziadowskiej torby wydobywa wytrycha, z zawodową wprawą operuje koło zamka który posłusznie się otwiera, wchodzi do mieszkania, zabiera wszystko, co może mu być użyteczne (a dzisiaj użyteczne jest wszystko) i znika. Wziął sobie sam jałmużnę.

Inny znowu biedak zastał kogoś w domu. Uchylono mu drzwi i czeka w progu na kromkę chleba czy kilka halerzy. A przy okazyi zabiera wiszącą w przedpokoju zarzutkę.

Jeszcze inni sami nie operują, pełniąc jedynie funkcyę wywiadowców. Taki chodzi i obserwuje: tu ktoś wyjechał z miasta i zostawił mieszkanie bez opieki, właściciele tego mieszkania w pewnych godzinach są nieobecni, tam znowu jest kochliwa służąca, z którą kolega amant może nawiązać flirt, i tą drogą dostać się do środka. Taki wywiadowca wszystko zaobserwuje i notuje sobie skrzętnie. Z zebranego materyału korzysta banda.

A na ulicach dzieci kradną w sposób prostszy. Gdy jeden krzykliwie zwraca na siebie uwagę i prosi o jałmużnę pana, drugi jednocześnie wyciąga pani pugilares z torebki. Lub też na przystanku tramwajowym tworzą tłok, kradnąc co się komu da.

Miłosierdzie ludzkie obecnie haniebnie jest wyzyskiwane. Większość żebraków dzisiejszych to złodzieje notoryczni, którzy szukają tylko sposobności, aby znaleźć dostęp do cudzej własności. Dlatego też powinniśmy bardzo uważać na tych nieboraków pukających skromnie do drzwi naszych i nie pozwalać im kręcić się w klatkach schodowych.

Zygzaki.

Problem otwartych drzwi.

(g) Podobno ma być rekwizycya klamek. Kto tylko cośkolwiek głębiej umie oceniać treść rzeczy kryjącą się poza zewnętrznymi pozorami, kto dba o szlachetność i dobrą sławę swego narodu, tego [illegible] wiadomość ta [illegible] ryzuje, przyprawi [illegible] i płomienie uniesienia napędzi do twarzy.

Bo i cóż to znaczy rekwizycya klamek?

Na pozór oszpecenie mieszkań, przeciągi z powodu wiecznie niedomkniętych drzwi, zwiększenie [illegible] ści kradzieży i tym podobne przyjemności [illegible] sze krakanie wieczystych pesymistów, malkontentów o ptasich móżdżkach, wyrzekających na barbarzyńskość tego zarządzenia.

Ale spojrzmy w rzecz nieco głębiej.

Czem stała się Polska od morza do morza, czem świeciła innym narodom, jeśli nie tą starodawną cnotą, której wykładnikiem było przysłowie: „Gość w dom, Bóg w dom“. Czyż „Pan Tadeusz“ byłby tak wiekopomnem dziełem, gdyby nie owa „brama na oścież otwarta“, co to „przechodniom ogłasza, że gościnna i wszystkich w gościnę zaprasza?“

Cóż się z tej podstawowej cnoty Polaków zrobiło? Przysłowie „Gość w dom, Bóg w dom“ wygląda dzisiaj na kpiny: Gdy gość wchodzi do domu, chowamy mięso pod łóżko, jak przed kontrolorem magistrackim w dzień bezmięsny. A choćby kto zeszedł cały Kraków, czyż znajdzie bodaj jedną taką zapraszającą bramę? Przeciwnie, wszędzie widnieją napisy, że żebrakom (czytaj: krewnym) i domokrążcom (reporterom) wstęp wzbroniony. Natomiast wzrosły u nas wszystkie związane z tem cechy ujemne, jako to pieczeniarstwo, egoizm, sobkostwo i t. d.

I wszystko to właśnie w chwili, gdy oczy całej Europy zwrócone są na nas, bilansując nasze wady i zalety.

Cóż robi tedy rząd austryacki, dbały o to, aby ów przegląd wypadł jak najlepiej? Zabiera nam klamki. „Nikt nie powie — pomyślą tam w Wiedniu — że Polacy zatracili już swoją staropolską gościnność. Nikt nie zarzuci im, że zamykają drzwi przed kimkolwiek, nie będą bowiem mogli tego uczynić, nie mając klamek. Nikt nie ośmieli się imputować, że trzymają się z interesu „pańskiej klamki“, skoro pan, zarówno jak biedak, odda je wszystkie na rekwizycyę. Ale nie dość tego, nie tylko ocalimy dawne cnoty, ale także naprawimy wady. Kraj ten, położony na północy, nie miał dotąd przewiewu kultury zachodniej. Dzięki otwartym drzwiom stworzymy przeciąg, może więc wpadnie tam choć trochę powietrza z Berlina“.

Tak myślą władze centralne, ale my nigdy nie potrafimy ocenić cudzej szlachetności!

NA DOBIE.

NIEMIECKI PREZENT.

„Berl. Post“, notując wiadomość o zniesieniu cywilnego zarządu niemieckiego dodaje, że będzie się ono ograniczało do oddania więzień w polskie ręce. Wszystkie inne sprawy, związane z „wojenną gospodarką“, pozostaną w rękach niemieckich.

Przecież to jednak ciekawe są rzeczy,
jak ktoś, co niema już nic do gadania,
i. klęsce swojej sam nawet nie przeczy,
chęci nie stracił do anektowania.

Niemcy, naprzykład, Polskę urządzają,
niby w Afryce prowincyę zabraną,
to nam oddają, a tego nie dają,
to dostaniemy, a przy tem zostaną.

Więc Polska może wziąć w zarząd więzienia,
a reszta oni już zajmą się sami.
jeśli zaś łaski tej kto nie docenia
wolno osadzić go nam za kratkami.

Ktoby chciał twierdzić, że takie układy
bynajmniej zdrowiu polskiemu nie służą,
będzie zamknięty pod zarzutem zdrady,
w polskiem więzieniu, pod Polaków stróżą.

Musimy przyznać, że pomysł coś warta,
lecz niech zmykają od nas—bo jak czasem,
który się spóźni z odmarszem, do czarta,
to z polskiej kozy pójść może „ciupasem“.

Jah.

Brak żelaza na cele odbudowy.

Kraków, 17. października.

(D-ski) Szczupły przydział surowca przyznawany przez rząd centralny Galicyi na cele odbudowy, jak wiadomo, utrudnia w ogromnej mierze tą akcyę. Przedewszystkiem dotkliwie odczuwać się daje brak żelaza. Kontyngent żelaza pozostającey do dyspozycyi K. U. O. stoi do faktycznego zapotrzebowania tego materyału w stosunku 1—4. Komisya dla przydziału żelaza przyznała K. U. O. w ostatnim czasie kontyngent miesięczny wynoszący 70—80 wagonów. Z tego kontyngentu musi K. U. O. zaspokoić potrzebę całego rękodzieła metalowego, oraz wszystkich firm, podejmujących dostawy z ramienia tego urzędu dla celów odbudowy. Dostawy te dotyczą przedewszystkiem materyałów kolejkowych, których zapotrzebowanie rośnie z dnia na dzień, wskutek braku sił pociągowych wszelkiego rodzaju.

Po pokryciu i to niezupełnem zapotrzebowania rękodzieła (60 wagonów) i innych gałęzi przemysłu metalowego współdziałających przy odbudowie (5—8 wagonów miesięcznie), pozostaje dla fabryk wyrabiających dla celów odbudowy materyał kolejkowy, kontyngent miesięczny 12—15 wagonów, podczas gdy zapotrzebowanie odnośne wynosi 100 wagonów.

Na pokrycie wogóle całego zapotrzebowania żelaza dla celów odbudowy komisya przydziału żelaza powinna podwyższyć obecny kontyngent z 70—80 na 280 wagonów miesięcznie.

Rząd centralny i inne miarodajne czynniki w Wiedniu winny wreszcie zrozumieć, że samym tylko kredytem, przyznanym dla celów odbudowy, bez przydziału surowca, Galicyi odbudować nie można.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Jadwigi
Wschód słońca 6·04
Zachód słońca 4·46
Długość dnia 10·42

Czwartek **17** paździer.

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO:
Czwartek: „Dla szczęścia“.

TEATR POWSZECHNY.
Czwartek: „Głośna sprawa“.

—o—

Konfiskata noty Wilsona.

Odpowiedź Wilsona, która nadeszła do Wiednia przedwczoraj popołudniu, **została pierwotnie skonfiskowana ze względu na swą niespodziewaną treść.**

Dopiero po przyjściu depeszy Reutera ogłoszenie odpowiedzi zostało dozwolone. Nota wywołała w Wiedniu i Berlinie **najgorsze wrażenie.**

—o—

Ameryka jeszcze ciągle się zbroi.

(ll) Z Waszyngtonu donoszą: Departament artyleryi domaga się od izby podniesienia kredytu artyleryi o 1100 milionów dolarów tak, aby każdej z 80 dywizyi, znajdujących się we Francyi, **gdzie prawdopodobnie i na przyszły rok znajdywać się będą,** można dostarczyć więcej armat ciężkiego kalibru. W ten sposób podwyższono kredyty, przeznaczone na uzbrojenie wojska w odpowiednią artyleryę do 3767 milionów dolarów.

—o—

Aż do zupełnego rozgromienia!

„Times“ omawiając propozycyę pokojową mocarstw centralnych, pisze: Jednomyślną dążnością wszystkich skoalizowanych narodów jest **zadać zupełną i stanowczą klęskę tym,** którzy wywołali wojnę. Pokój jest tylko po **zupełnem rozgromieniu wrogów możliwy,** kiedy Niemcy nie będą już w możności zburzyć pokoju.

—o—

Rusini przeciw kolejarzom polskim.

Z powodu uchwał kolejarzy krakowskich, dotyczących wprowadzenia języka polskiego jako urzędowego na kolejach na obszarach polskich, „Diło“ **wystąpiło z gwałtownym artykułem i nawołuje ową garstkę kolejarzy ukraińskich do protestu przeciw powyższym rezolucyom.** Podaje ono, że odbyć się miały w tej sprawie wiece ukraińskich kolejarzy, na których powzięto odpowiednie uchwały. Niestety nie możemy ich przytoczyć, gdyż uległy konfiskacie. „Diło“ podaje, że na zgromadzeniu ruskich kolejarzy przemawiał poseł Wityk.

Z SATYRY FRANCUSKIEJ.



— Trzy porażki w ciągu miesiąca?! Do dyabla i pańska gwiazda zbladła?!...

„Journal“.

Zamordowanie żandarma.

Dnia 7 b. m. około godz. 8 wieczorem, na drodze na wschód od Zaryszyna, tuż u skraju lasu, 4 bandytów uzbrojonych w karabiny napadło na konny patrol żandarmeryi. Z jednej i drugiej strony padły strzały, przyczem wicewachmistrz Jan Tuma został raniony śmiertelnie, a żandarma polowego Rudolfa Witopila, raniono ciężko.

—o—

(4) **GRANICA MIĘDZY KRÓLESTWEM A GALICYĄ NIE ISTNIEJE?** Wedle pogłosek, uporczywie krążących po naszem mieście, władze w najbliższych dniach mają znieść kordon graniczny między Galicyą a Królestwem. Zarządzenie to, o ile się spełni — powitają wszyscy mieszkańcy kraju a zwłaszcza Krakowianie, z niezwykłem zadowoleniem, gdyż już poza znaczeniem politycznem — wpłynie to na zniżkę cen artykułów spożywczych.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE. Podobnie jak w latach poprzednich, będą się w tym roku odbywały wykłady uniwersyteckie, dostępne dla ogółu publiczności, począwszy od dnia 23 b. m., w środy, piątki i niedziele, o godz. 7 wieczór, w sali wykładowej Zakładu fizycznego (Collegium Witkowskiego, obok Collegium Novum). Jesienna serya wykładów obejmie cykl prelekcyj z historyi politycznej Europy, aż do czasów tej wojny (wykładający prof. K. Zimmermann, prof. Adam Krzyżanowski i prof. Sobieski) i drugi cykl wykładów o Ameryce Północnej, jej przyrodzie, potędze gospodarczej, nauce i filozofii (prelegenci profesorowie: Sawicki, Siedlecki, Smoleński, Garbowski, Tyblor i Rybarski). Pomiędzy oboma cyklami odbędą się wykłady docenta dra Lorii z dziedziny fizyki. Przewodniczącym zarządu P. W. UN. na trzy lata został profesor Uniwersytetu Jagiell. dr. Zdzisław Jachimecki.

(d) **OSTATECZNIE, GDZIE JESTEŚMY?** Czy w wolnej i zjednoczonej Polsce, czy też w prowincyi niemieckiej? Takie pytanie nasuwa się z konieczności, bo mimo wszystkich faktów już dokonanych, na każdym kroku spotykamy się z zaprzeczeniem naszej przynależności do Polski. I tak n. p. Urząd telegraficzny w Krakowie nie przyjmuje w dalszym ciągu depesz do Warszawy, zredagowanych w języku polskim. Z tego powodu nie mogła być nadana depesza Senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiell. do Rady Regencyjnej, której tekst zanotowaliśmy w numerze wczorajszym, z tego również powodu nie mogła być wysłana depesza sekcyi sanitarnej K. B. K. do ministerstwa zdrowia publicznego w Warszawie.

To przecież zakrawa na kpiny. Dość już długo znosiliśmy cierpliwie niemieckie szykany we własnym kraju. Nadszedł wreszcie czas, w którym powinnyby już ustać. Tymczasem widać, niektórym urzędnikom wydaje się jeszcze, że owszem, Polska może być niepodległa, ale z tem zastrzeżeniem, że językiem państwowym będzie niemiecki język.

(4) **SPRZEDAŻ ZIEMNIAKÓW.** Sprzedaż ziemniaków miejskich rozpocznie się już z końcem bieżącego tygodnia. Cena wynosi 56 koron za 100 kg. a to z powodu olbrzymich kosztów, jakie gmina za te ziemniaki zapłaciła. Czy ludność korzysta

będzie z zapasów gminnych, jest rzeczą wątpliwą, gdy się uwzględni, że w Krakowie można nabyć ziemniaki po 36 koron za 100 kg.

(d) **NA STYPENDYA DLA RĘKODZIELNIKÓW CHRZEŚCIAN** zapisał gminie m. Krakowa przeszło 40.000 koron ś. p. dr. Kazimierz Gerus, zmarły niedawno we Freibergu na tyfus, którym się zaraził, pielęgnując chorych. Do stypendyum mają prawo rękodzielnicy, kształcący się w kierunku artystycznym.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Z powodu zapadnięcia paru osób z personalu na influenzę hiszpańską, repertuar bieżącego tygodnia musi uledz z konieczności zmianie. I tak dziś wystawia nasz teatr wzruszającą i świetnie graną „Głośną sprawę“, która nadto powtórzona będzie na przedstawieniu popołudniowem dla młodzieży szkolnej w sobotę, zamiast zapowiedzianych „Dam i huzarów“, — jutro „Krakowiacy i Górale“, z których dochód przypadnie na rzecz Opieki Legionowej, — w sobotę wieczór wznowienie dawno już nie granej operetki „Baron Kimel“. — na niedzielę zaś zapowiada afisz na popołudniu schillerowskich „Zbójców“, a na wieczór niezrównany w swojej wesołości „Dom otwarty“.

NAJBLIŻSZE NOWOŚCI W TEATRZE POWSZECHNYM. Jak się dowiadujemy, dyrekcya teatru powszechnego przygotowuje do wystawienia w najbliższym czasie w zakresie dramatu: „Piękną żonkę“ Bałuckiego, z p. Morską w roli tytułowej, — z okazyi okresu dnia zadusznego: „Hanusię“ Hauptmana, z p. Gzylewską w roli tytułowej. — „Panią X.“ Bissona, z p. Bednarzewską, artystką miejskiego teatru im. Słowackiego w roli tytułowej, „Pieśń nad pieśniami“ Józefa Wiśniowskiego, z uwagi na dostojność i podniosłość chwili obecnej, „Podjazd nieprzyjacielski“ Wł. Zalewskiego, „Nikt mnie nie zna“ Fredry, „Chłopów arystokratów“ Anczyca, „Wujaszka Alfonsa“ Dobrzańskiego, oraz doskonałą sztukę francuską p. t. „W łodzi podwodnej“.

W dziedzinie operetki ukażą się w najbliższej przyszłości: wznowienie „Domku trzech dziewcząt“ i „Hrabia Luksemburg“ z gościnnymi występami wybitnych primadonn operetkowych; w końcu jako zupełna nowość w tym teatrze, prześliczny balet polski „Wesele w Ojcowie“, nad którym pracuje już od dłuższego czasu reżyser, p. Koszutski.

NA TYDZIEŃ OPIEKI LEGIONOWEJ. W piątek dnia 16 b. m. odbędzie się w teatrze powszechnym przedstawienie „Krakowiacy i Górale“, na dochód Tygodnia Opieki Legionowej. Przed przedstawieniem wygłosi p. Anita Hamerska wiersz okolicznościowy, napisany przez p. Stanisława Stworę. — W dniu tym odbywać się będzie w gmachu teatru powszechnego sprzedaż pamiątkowych odznak z orzełków legionowych z datą proklamacyi (7. X. 1918).

(d) **KAPUSTA, PRZEZNACZONA NA ZGNICIE.** W Skawinie na stacyi od dłuższego już czasu leży zwalone na kupy 28 wagonów kapusty, zakupionej przez jakąś centralę i gnije. Nawet przy bardzo szybkiem uprzątnięciu tej kapusty da się uratować zaledwie kilka wagonów. Dziwnem i nieprawdopodobnem wydaje się postępowanie podobne z artykułem żywności, tak dzisiaj cennym.

(d) **Z ROZPACZY** otruła się sublimatem 20-letnia Emilia Żebrowska. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją w ciężkim stanie do szpitala św. Łazarza.

(4) **SAMOBÓJSTWO ŻOŁNIERZA.** W piwnicach na Wawelu znaleziono wczoraj zwłoki żołnierza 13 pp. Franc. Sobesta, który wedle orzeczeń lekarzy sądowych powiesił się przed 3 tygodniami. Przy denacie nie znaleziono żadnych papierów, któreby wskazywały powód samobójstwa.

(4) **ARESZTOWANIE PASERÓW.** Policya aresztowała 48-letniego Leona Safrona i Gustę Hanswitt za notoryczne paserstwo. W ostatnich dniach para ta paserska nabyła od włamywaczy skór wartości 30.000 kor. Za sprawcami wła mania śledzi policya.

(4) **TAKŻE ŻEBRAK!** Na jednej z ulic Kazimierza przytrzymał policyant 48-letniego żebraka z zawodu, Hersza Rogena, niosącego za wielki tobół. Podejrzenie było trafne, gdyż w tobole znalazł policyant mnóstwo garderoby wartości kilka tysięcy koron. Podczas przeprowadzonej na inspekcyi rewizyi osobistej znaleziono przy tym „żebraku“ 5.000 kor. gotówką.

(4) **WYSTAWA ŁUPÓW KIESZONKOWCÓW.** W biurach pod „Telegrafem“ oglądać można rzeczy skradzione przez kieszonkowców. Wśród setek rozmaitych rzeczy dominują pugilaresy, portfele, zegarki itp. Poszkodowani mogą się zgłaszać po odbiór swych rzeczy do p. of. Kantora.

(4) **ZA KRADZIEŻ SUKNA** z wozów kolejowych aresztowano 20-letniego Franc. Cyzińskiego, robotnika kolejowego. C. od dłuższego czasu rozbijał wozy kolejowe a skradzione rzeczy sprzedawał paserom krakowskim.

(4) **WŁAMYWACZE POD KLUCZEM.** Policyi krakowskiej udało się wykryć sprawców włamania do pewnego magazynu ubrań przy placu W. W. Świętych, gdzie skradli towaru wartości 45.000 koron. Na razie aresztowano trzech włamywaczy, mianowicie Wł. Jarosińskiego, J. Muchę i St. Kołotkiewicza, oraz Bron. Wróblewską, dwaj dalsi wspólnicy uciekli. Ci sami bandyci włamali się do biur Tow. Czerwonego Krzyża i miejskiej opieki socyalnej. Część skradzionego cukru bandyci sprzedali, resztę im odebrano.

—o—

POŻĄDANE WYJAŚNIENIE. Otrzymujemy następujący komunikat: Z powodu przemówienia dra Bolesława Drobnera na zebraniu poufnem robotników krakowskich w dniu 6 b. m. rozszerzone są po mieście tendencyjne pogłoski, jakoby dr. D. na zebraniu tem wzywał do stosowania praktyk bolszewickich na gruncie polskim i głosił walkę przeciw inteligencyi. — Prezydyum tego zebrania stwierdza wobec tego, w interesie prawdy, że pogłoski te są tendencyjnym wymysłem, albowiem ani dr. D., ani żaden z mówców tego zebrania bolszewizmem się nie zajmował, w szczególności żadnych pogróżek przeciw inteligencyi polskiej nie wypowiadał, do czego zresztą prezydyum zebrania nie dopuściłoby.

Z poważaniem: Leon Misiołek m. p., przewodniczący zebrania poufnego P. P. S. D.

—o—

WIECZÓR A. LELEWICZA I H. MILLERA. Jak nam ze Lwowa donoszą, wieczór tych dwóch ulubieńców publiczności cieszył się olbrzymiem powodzeniem, a bilety na interesujący koncert były już na kilka godzin przed rozpoczęciem rozchwytane. Publiczność z entuzyazmem przyjmowała swych faworytów, darząc frenetycznymi oklaskami znakomicie wykonane piosnki p. Millera i kapitalne typy charakterystyczne dyr. Lelewicza.

WZROST CHOROBY HISZPAŃSKIEJ NA WĘGRZECH. Liczba osób chorych na hiszpankę na Węgrzech, wzrasta stale w zastraszający sposób. W dwóch ostatnich dniach zachorowało 2100 osób, a z tego zmarło 115.

UROCZYSTOŚĆ ZAPRZYSIĘŻENIA HALLERA NA FRONCIE FRANCUSKIM. Z Paryża donoszą: Z racyi oddania komendy generałowi Hallerowi nad pierwszą polską dywizyą, liczącą 15.000 ludzi, odbyła się na odcinku frontu, obsadzonym przez tę dywizyę, imponująca uroczystość, w której wzięli udział liczni generałowie wojsk koalicyjnych. Po złożeniu przysięgi przez generała Hallera odbyła się uroczysta msza polowa, poczem pierwsza polska dywizya defilowała.

—o—

(4) **NEKROLOGIA.** Wczoraj rano zmarł po trzechdniowej chorobie na „hiszpankę“, w 54 roku życia, bł. p. Gustaw Gerson Bazes, radca miejski, członek Izby handlowej, znany kupiec krakowski. Zmarły brał czynny udział w życiu publicznem Krakowa, stojąc dłuższy czas na czele inteligencyi żydowskiej, skupionej koło zboru izraelickiego.

Władysław Zajączkowski, kupiec, zmarł w 70 roku życia, dnia 16 października.

ZMARLI. W Witkowicach pow. radziechowskim zmarł **dr. Bolesław Marciszewski**, lekarz, osierocając żonę i dziecko. Zmarły był synem dra Maurycego, radcy szkolnego i długoletniego dyrektora gimnazyum w Tarnopolu. Z chwilą wybuchu wojny powołany do wojska, odznaczył się w bitwie pod Gródkiem Jagiell., gdzie pod ogniem na placu opatrunkowym, mając do pomocy tylko sanitaryuszy, sam opatrzył przeszło 3000 rannych, pracując bez przerwy dwie doby. Odznaczony za to medalem signum laudis i awansem, brał udział dalej w kampanii, lecz w Karpatach nabawił się tyfusu i zapalenia płuc, które tak go wyczerpały, że po rocznej kuracyi został zwolniony z wojska i mianowany lekarzem powiatowym przy starostwie radziechowskiem. Niezmordowaną pracą, zdolnościami i bezinteresownością zdołał w krótkim czasie zaskarbić sobie uznanie i przywiązanie najszerszych warstw. Niestety, organizm wyczerpany trudami wojennymi i ciężką pracą wśród trudnych warunków wojennych, wkrótce uległ: nabawiwszy się hiszpanki, której epidemię z zaparciem się siebie zwalczał, po kilku dniach zmagania się, swoje młode a pracowite życie zakończył, pozostawiając szczery żal u wszystkich.

Cześć jego pamięci!

—o—

Śmiertelny upadek z komina fabrycznego.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego“.)

Bogumin, 16 października.

Przed kilku dniami zdarzył się tutaj w okolicy dworca straszny wypadek, który pociągnął za sobą tragiczną śmierć młodego robotnika. Rzecz przedstawia się następująco:

W ubiegły piątek wysłała komenda szpitala rezerwowego nr. I w Boguminie-dworcu pospolitaka Piotra Fabera, w zawodzie cywilnym montera, na wysoki komin budynku, w którym znajduje się obecnie szpital, a który przed wojną zajmowała fabryka oleju, celem uskutecznienia na kominie naprawy piorunochronu. Piorunochron ten nie był od szeregu lat naprawiony, tak, że żelazne schodki, prowadzące na szczyt komina, były zepsute. Gdy Faber wdrapał się po nich prawie na sam szczyt komina wysokiego na 60 metrów, jeden z nadwątlałych schodków usunął się z pod jego nogi a Faber runął na dach fabryki, z którego spadł następnie na ziemię.

Po tym strasznym wypadku żył Faber jeszcze dwie godziny, konając wśród strasznych męczarni.

Strajk górników w Jaworznie.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego“.)

Jak nas informują, wybuchł strajk górników z powodu nie zgodzenia się Gwarectwa na ... dania górników.

Protest Niemców przeciw włączeniu Poznańskiego i Gdańska do Polski.

Poznań. (B. K.) Wszystkie stowarzyszenia niemieckie w Poznańskiem uchwaliły wysłać do rządu i parlamentu telegram, protestujący **przeciw przyłączeniu Poznańskiego do Polski, ponieważ „Niemcy mają tu swoją ojczyznę“.** Prezydyum partyi konserwatywnej ogłasza oświadczenie, iż **„kraju niemieckiego (sic!) nie można obciąć ani na zachodzie, ani na wschodzie“.**

Gdańsk. (B. K.) Magistrat wysłał do kanclerza państwa i wszystkich sekretarzy stanu oraz do komisyi głównej sejmu rzeszy telegram następującej treści:

Wilson chce wszystkie kraje zamieszkałe niewątpliwie przez Polaków złączyć w nową, niezależną Polskę. Wobec tego stwierdzamy, że **Gdańsk nie powinien nigdy należeć do Polski.** Nasze stare miasto Hanzy, Gdańsk, wzrosło siłą niemieckiej kultury, jest rdzennie niemieckie. Domagamy się dla nas prawa narodów do stanowienia o sobie. Chcemy pozostać Niemcami.

* * *

(?) Niemcy gdańscy mogą być spokojni. Rząd polski nie zabroni im być Niemcami, rozumiejąc, iż zmuszenie kogoś do wyzbycia się swej narodowości, byłoby czynem barbarzyńskim, godnym Hunnów. Jest jeszcze wprawdzie w Europie taki naród, który zmuszał gwałtem Polaków do wyzucia się polskości. Narodem tym były i są dziś jeszcze Niemcy, ale naród polski i rząd polski ich śladem z pewnością nie pójdzie.

Jeszcze przed kilku tygodniami Niemcy głosili, iż muszą anektować zachodnią część Królestwa, tłómacząc to obłudnie koniecznością regulacyi granic. Dziś Niemcy gdańscy nie chcą zrozumieć, iż **Gdańsk musi należeć do Polski,** albowiem do niej ongi należał i ponieważ wymaga tego postulat **niezależności gospodarczej państwa polskiego,** zaakcentowany dość chyba dobitnie w przyjętych przez Niemcy warunkach pokojowych Wilsona.

Dalszy odwrót Niemców.

Komunikat austryacki.

Wiedeń. (B. K.). Urzędowo ogłaszają dnia 16. października.

WŁOSKA WIDOWNIA WOJNY.

Na Sasso Rosso udaremniły nasze wojska zabezpieczające atak włoski.

POŁUDNIOWO-WSCHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

W Serbii i w Albanii nasze ruchy i zarządzenia **przeprowadzane są bez oddziałania na nieprzyjaciela.**

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

Berlin (B. Wolffa). Urzędowo ogłaszają dnia 16. października.

ZACHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Grupa wojsk ks. Ruprechta: **We Flandryi nieprzyjaciel kontynuował swe ataki. Główny cios skierował się na Torhout i na kolej Isegem—Kortrik. Także w innych odcinkach frontu wykonywał** nieprzyjaciel gwałtowne ataki, często popierane czołgami. W niektórych miejscach **wojska nasze utrzymały swe stanowiska, w innych cofnęły się** walcząc i odpierały nieprzyjaciela **z tylnych punktów oparcia często kontratakiem.** Na północnem skrzydle atakowem **Torhout pozostał w naszych rękach. Próby nieprzyjaciela, aby wtargnąć między Werken a Torhout w kierunku północnym, udaremniły** przedewszystkiem wojska 38 dyw. obr. kraj. Na południe od Torhout utrzymaliśmy linię Zichterwelde—Isegem. Na południe od Isegem udało się przeciwnikowi wtargnąć poza kolej Isegem—Kortrik. Na wschód od kolei wstrzymaliśmy go. Na zachód i południowy zachód od Lille odsunęliśmy **naszą linię nieco od nieprzyjaciela.**

Grupa nast. tronu: Między Bohain a Oisą zaatakował **nas nieprzyjaciel znowu po silnem przygotowaniu ogniowem.** Na północ od drogi Bohain—**Aisonville zatrzymaliśmy go ogniem.** Aisonville utrzymano po gwałtownej walce z nieprzyjacielem, **który kilkakrotnie szturmował** znacznemi siłami. Także na północ od Oisy przed Hauchende, **nieprzyjacielski atak rozbił się przed** naszemi liniami. **6-ta baw. dyw. piech., która już prawie od sześciu tygodni stoi wciąż w polu, odznaczyła się tutaj znowu.**

Walki **przed naszemi nowemi stanowiskami na** północ i **północny wschód od Laon i na zachód od Aisny. Zadaliśmy w nich nieprzyjacielowi ciężkie straty.** Stoi on tu **na południe od Serre** i mniej więcej na linii **Liesse—Sissonne—Le Thour—St. Germainant.**

Na froncie Aisny walki wywiadowcze. Między Clisy a Grand Prex ku Curon **opróżniliśmy mały łuk, wystający wzdłuż Aisny. Walczące** tam wojsko wyzwało nieprzyjaciela także wczoraj do **ataków pełnych strat i w ten sposób osiągnęło zupełnie swój cel związany z chwilowem** utrzymywaniem terenu.

Grupa gen. Gallwitza: Między Argonami a Mozą **rozbiły się gwałtowne ataki Amerykan w naszym ogniu i w naszym kontrataku. Nieprzyjaciel także wczoraj, mimo użycia przemagających sił i przewagi artyleryi wraz z czołgami, zdobył tylko niewiele terenu. Na północ od Juvin, koło lasu Bathonville i na północny wschód od Cunel toczyły się walki, które skończyły się z zapadnięciem zmroku. Na wschodnim brzegu Mozy ataki, skierowane między Mozą a na północny zachód od Heg, rozprószyły się wśród lasów na bardzo gwałtowne walki częściowe, które skończyły się dla nas korzystnie. Amerykanie ponieśli także wczoraj bardzo ciężkie straty.**

Ludendorff.

Komunikat wieczorny.

Berlin. (Wolff). Urz. 16 bm. wieczorem: **Na północny wschód od Roselaere, w odcinku Selle koło Baussy, między Aire a Mozą i na wschodnim brzegu Mozy załamały się ataki nieprzyjaciela. Przepełnione uchodźcami francuskimi miasto Denein stoi wciąż pod ogniem dział angielskich. Nieprzyjaciel ostrzeliwał także miejsce odpustowe Liesse.**

Zajęcie Menin przez Anglików.

Londyn. (B. K.). Biuro Reutera donosi: **Anglicy zajęli Menin.**

Zapowiedź abdykacyi króla serbskiego.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego“)

Wiedeń, 17 października.

Z Wiednia donoszą, że serbski następca tronu Aleksander, wydał **manifest do narodu serbskiego,** w którym zapowiada, że **w dniu, w którym Serbowie napowrót wejdą do Belgradu, król Piotr zrzeknie się tronu,** a on obejmie panowanie. Król Piotr pragnie tak długo jeszcze być królem, żeby dożyć powrotu do Belgradu.

Agitacya za stworzeniem wielkiej Serbii.

Kopenhaga, 16. października.

„Times“ donosi, że serbski premier Pasicz przybył do Londynu, gdzie w dniach najbliższych ma być przyjęty przez George'a. Podróż Pasicza do Londynu stoi w związku z planem utworzenia wielkiej Serbii.

Nowy zamach na Lenina

Lipsk. (B. K.) Według doniesienia „Leipz. Ztg.“ z Kijowa, **w Kursku dokonano nowego zamachu na Lenina. Lenin jest ranny strzałem w łopatkę. Sprawca zamachu należy do „Ligi zemsty“,** pochodzi z Witebska, jest registratorem biura informacyjnego prasy sowietów, nazywa się Dwanicki. Uwięziono go.

Koalicya nie zgadza się na niemieckie waruki.

Chiasso. (B. K.) Londyński korespondent „Corr. della Sera“ wskazuje, że koalicya nie może zgodzić się na proponowane przez Niemcy warunki opróżnienia, mianowicie przez komisyę mieszaną, gdyż w **tej komisyi zasiadaliby delegaci cesarza Wilhelma i Karola, i przewlekaliby rokowania,** z czegoby wynikły dla koalicyi niekorzyści.

Wielka demonstracya czeska w Morawskiej Ostrawie.

Morawska Ostrawa, 17 października.

Czescy robotnicy urządzili **wielkie demonstracyjne zgromadzenie na rzecz czesko-słowackiego państwa.** Zgromadzenie to odbyło się **bez pozwolenia władz,** pod gołem niebem. **Wzięło w niem udział 20.000 osób.** Przemawiał poseł Prokesz; potem odbył się pochód przez ulice. Z balkonu swego mieszkania przemówił poseł Prokesz po raz drugi. **W końcu policya rozpędziła demonstrantów. W ścisku kilka kobiet i dzieci odniosło rany.**

Bukowińscy ukraińscy pragną rokować z Polakami.

Lwów, 17. października.

Reprezentanci wszystkich partyi ukraińskich na Bukowinie uchwalili między innemi rezolucyę, upoważniającą delegatów ukraińskich na wielkie ukraińskie zgromadzenie narodowe, aby się domagali **ugodowego rozwiązania sprawy polsko-ukraińskiej.**

Wasilko zażąda dymisyi hr. Buriana

Wiedeń, 17 października.

Poseł Wasilko na dzisiejszem posiedzeniu delegacyjnem komisyi do spraw zagranicznych przedłoży **wniosek, aby komisya wezwała hr. Buriana do podania się do dymisyi.** Motywuje to tem, że wskutek przyjęcia programu Wilsona, cała sprawa przeobrażenia monarchii stała się aktualną i w akcyi tej współdziałać musi także minister spraw zagranicznych, hr. Burian zaś nie posiada do tego odpowiednich kwalifikacyi, bo nie rozumie demokratycznych dążności wszystkich narodów monarchii.

Epidemia hiszpanki w Galicy

Lwów, 17. października.

Z powiatów wschodniej Galicyi dochodzą **zastraszające wieści** o szerzeniu się hiszpanki po wsiach i znacznym procencie śmierci. **Stolarze po wsiach i miasteczkach nie robią teraz nic innego tylko trumny. Niema poprostu chaty, gdzieby nie było choroby hiszpańskiej.** Choroba ta wycieńcza ludność tak, że staje się ona na długi czas niezdolna do pracy. Cierpi na tem ogromnie gospodarka w polu. Nie kopie się ziemniaków, które wkrótce zaczną gnić, nie uprawia się też roli pod zasiew oziminy. Ludność poddała się uczuciu zupełnej apatyi.

Po zamknięciu kroniki.

Zebranie b. oficerów legionowych.

(x) Otrzymaliśmy następujący komunikat, dotyczący zebrania części b. oficerów legionowych:

„W poniedziałek, dnia 14 b. m. odbyło się pod przewodnictwem bryg. Roji w sali posiedzeń tut. magistratu **poufne zebranie oficerów legionowych w sprawie organizacyi wojska polskiego.** Zebranie to spowodowała po części odezwa Rady Regencyjnej, powołująca byłych legionistów pod sztandary narodowe. Gros oficerów, z wyjątkiem zmuszonych okolicznościami do wyjazdu, postanowiło pozostać w Krakowie aż do wydania mobilizacyjnego rozkazu ze strony polskich władz wojskowych. Skłania do tego również i to, że **utworzenie polskiej siły zbrojnej rozciągnąć się musi na wszystkie zabory, oraz że istnieją już konkretne widoki możliwości jawnego organizowania wojska polskiego na miejscu“.**

Pasztet z dziczyzny.

Zastrzeliłem zająca. Ponieważ jestem kawalerem, nie posiadającym w dodatku kucharki, postanowiłem posłać zająca Dyndalskim, będąc z góry przekonanym, że mię, starego przyjaciela swego, zaproszą na tak rzadki przysmak, jakim jest comber zajęczy na dziko. Zająca posłałem anonimowo.

Rzeczywiście Dyndalski telefonował do mnie nazajutrz: „Przyjdź do nas w niedzielę wieczorem. Zaprosiliśmy wszystkich naszych przyjaciół i przygotowaliśmy dla nich niezwykłą niespodziankę.

Zadrżałem z oburzenia.

„Co za głupi sentymentalizm ze strony Dyndalskich! Więc mym poczciwym zającem mam się dzielić z całą gromadą wygłodniałych ludzi. Skandal! Co zostanie dla mnie i Dyndalskich!“

Zły i zdegustowany ukazałem się w niedzielę wieczorem u Dyndalskich. Zastałem całe towarzystwo zgromadzone w rzęsiście oświetlonym salonie. Siedm osób — bagatela — ze mną zatem i Dyndalskimi dziesięcioro! I na to wszystko jeden mizerny zajęczyna! Wściekły byłem jak wszyscy dyabli. Ani uroczyste zaproszenie do stołu ani kieliszek niezłej wódki nie zdołały poprawić mego humoru. Na kolacyę podano... pasztet. Tak jest, pasztet z dziczyzny. Mego biednego zająca zmielono razem z jego własnym comberem, z cielęcą wątrobą i jeszcze wieloma innymi dodatkami i to tylko dlatego, by módz nim obdzielić tę całą zgraję przyjaciół, którzy go teraz z wilczym apetytem i wniebowziętym uśmiechem pochłaniali.

Ja jeść nie mogłem. Widmo combra podlanego kwaśną śmietaną stawało mi kością w gardle i nie pozwalało na przełknięcie kawałka pasztetu. Przeklinałem w duchu całe to nieszczęsne polowanie, łażenie po błocie i deszczu przez kilka godzin po to tylko, by jakiś tam pan Grubasiński czy panna Krzykalska pożarli tak z lekkim sercem te ciężko zdobyte trofea.

O godzinie jedenastej opuściliśmy gościnny dom Dyndalskich. Ledwie wyszliśmy za próg rozpoczęła się krytyka odbytego przyjęcia.

— Pasztet z dziczyzny niezła rzecz — rozpoczął profesor — ale zatraca się w nim właściwy smak dziczyzny.

— O tak, Dyndalscy nie stanęli jeszcze na wyżynach sztuki kulinarnej: ani gałki muszkatołowej, ani imbieru! — dodała jego zacna małżonka.

— Myślę, że to było z oszczędności i ze skąpstwa — zaskrzeczała aptekarzowa.

— A ja sądzę, że Dyndalska właśnie tym pasztetem chciała się pokazać — zaopiniowała panna Krzykalska.

— Dyndalscy są najoczywiściej paskarzami. Tylko tacy ludzie mają na pasztety i inne frykasy — zawyrokował Grubasiński.

— A czyście państwo nie zauważyli, że pasztet czuć było trochę? — zapytała ze złośliwym uśmieszkiem dama ze wspaniałym rajerem na kapeluszu.

— W takim razie wszystko się wyjaśnia — zakończył jej małżonek.

Miałem już tego dosyć. Znajdowaliśmy się właśnie w okolicach mego mieszkania. Zatrzymałem więc całe przezacne towarzystwo i tajemniczym głosem oznajmiłem:

— Ja zaś sądzę, że jesteście szanowni państwo wszyscy na złej drodze. Kto bowiem zna dobrze dom Dyndalskich, ten musiał zauważyć, że ich ukochany kot Maciuś nie ukazał się dzisiejszego wieczoru przy stole. Podobno umarło mu się przed pięciu dniami. Czyż to nie jasne jak słońce?

— Co? Ten dziki pasztet i zniknięcie kota?

Ujrzałem pobladłe i przerażone twarze. Rozległo się „och i ach“ na rozmaite tonacye. Nie czekając epilogu oddaliłem się pospiesznie. Mój comber zajęczy podlany kwaśną śmietaną został pomszczony.

Odpowiedzi Redakcyi.

H. G. — Sonety wcale niezłe: i forma poprawna i obrazowanie piękne. Myli się jednak Pan w jednem: aktualne one nie są. Echa najazdu rosyjskiego przebrzmiały; teraźniejszość innemi zagadnieniami elektryzuje nasz naród i cały świat.

Składajcie hojnie dary na opiekę Legionową.

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „EDITOR“ JERZY KONARSKI. — REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN STANKIEWICZ.
DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE — ULICA KARMELICKA 16. — TELEFON 315.